

WALKA Z KOMUNIZMEM I SZPIEGOSTWEM.

W ciągu dni ostatnich P.P. wpadła na trop wielkiej szajki szpiegowskiej w Sosnowcu i okolicy, gdzie od pewnego czasu pojawiała się cała sfera szpiegów niemieckich, którzy w rozmaity sposób przedostają się na teren Polski i tu rozwijają na wielką skalę swą akcję. Organa wywiadowcze poczyniły szereg aresztowań na pograniczu. W ręce policji wpadł obfity materiał dowodowy. Przy aresztowanych znaleziono prócz różnych kompromitujących papierów — także wielkie sumy pieniężne. Znaleziono przy nich także gotowe raporty ze swych działalności w Polsce, które właśnie zamierzali wysłać przez specjalnych posłańców.

WALKA Z SZULERSTWEM.

— W jednym z mieszkań przy ul. Clowej we Lwowie policja ujęła cele towarzysystwo, zajęte grą w hazard. Towarzystwo bardzo mieszane, składało się z 15 osób do rozmaitych sfer należących, a w banku było 601.000 mk., do których nikt przyznać się nie chciał. Wśród graczy było też kilku zawodowych szulerów, utrzymujących się z gry hazardowej.

Szulerów i sumę pieniężną P.P. dostarczyła komisarjatu.

— Od dłuższego czasu policja m. Łodzi otrzymywała wiadomości o istnieniu wielkiej jaskini gry. Jak wielki wpiw demoralizujący miała „instytucja”, świadczy fakt, iż ostatnio notowano kilka defraudacji, popełnionych przez osoby, będące na posadach, które dostawczy się w ręce „agentów” jaskini, tracili pieniądze swoje, jak również im powierzone. Urząd śledczy, chcąc dostać w swe ręce inicjatorów gry hazardowej, rozłożył baczną obserwację nad bywałkami cukierni i restauracji, wreszcie w cukierni Gromskiego przy ulicy Piotrkowskiej № 117, dzięki rozmowie gości tej cukierni, dowiedziano się, że dom gry mieści się u niejakiego Cezara Gincia, zamieszkałego przy ulicy Kilńskiego 128. Otrzymałszy powyższe dane, urząd śledczy zarządził obławę na graczy. W nocy policja zapukała do mieszkania Gincia. Na pytanie kto puka, policja odpowiedziała hasłem, którym dnia tego było słowo „tygrys”. Policja wkroczyła do jaskini gry.

W małym zadymionym pokoju zastano 26 osób grających w „sindem” kostkami. Na stole znaleziono 100.000 mk. gotówki. O wysokości stawek świadczyć może fakt, iż w „banku” znajdowało się zwykle ze 2 miliony marek. Spisywane protokoły trwały do godz. 5 rano. Bankierami byli osobnicy kilkakrotnie karani za potajemną grę hazardową. Gincel za oddanie lokalu osiągał do 30.000 mk. jednej nocy. Trzech głównych inicjatorów aresztowano, zaś co do reszty prowadzone jest dalsze śledztwo.

MORDERCA KOBIET.

Tajemniczy morderca kobiet, którego zbrodnie poruszały opinię publiczną, został aresztowany. Policja powiatu błońskie, ustalwszy, że dwie ostatnio zamordowane kobiety w powiecie błońskim miały jednego kochanka, wszczęła poszukiwania. Wywiadowca Sikorski, znalazłszy go, prowadził za nim całonocną obserwację i, gdy wszystkie przypuszczenia w czasie obserwacji potwierdziły się, na dworcu Głównym aresztował go. Sprowadzono go do urzędu śledczego w Warszawie i po krótkiej indagacji odesłano do Grodziska. Dochodzenie ustaliło, że jest to niezwykle typ zbrodniarza, który na tie zbrodnię piciorowego dokonywał okrutnych morderstw swych kochanek. Wyszukiwał sobie kobiety, obcował z nimi przez czas jakiś, później mordował, znajdując przyjemność w pastwieniu się i oddzieraniu trupów kobiet. Morderstw tych dokonywał w sposób zwykły, zabijając kochanki swe tępem narzędziem lub też podrzynając gardła brzytwą. Przyznał się do wszystkich zbrodni, dokonanych w ostatnich tygodniach w okolicach Warszawy. W styczniu zamordował Józefę Gendę w okolicach Pruszkowa, odarł trup z odzieży i odzież tę sprzedał w Warszawie. W kilka dni później zamordował w zagajniku helenowskim pod Pruszkowem matkę Gendy, Marię Wiśniewską. W dwa tygodnie później, w lutym, wyprowadził nową swoją kochankę, Marię Garlicką, do wsi Duchnic, pod Ożarowem, gdzie zamordował ją kawałem żelaza i trupa jej odarł z ubrania. W tymże miesiacu, w pobliżu stacji Włochy, na drodze do wsi Karolina, zamordował przez poderżnięcie gardła brzytwą kobietę, której nazwiska dotychczas nie ustalono, sam zaś morderca nie pamięta również nazwiska zamordowanej, gdyż, jak twierdzi, miał tyle kochanek i tyle ich zamordował, że trudno, aby wszystkie nazwiska miał pamiętać. Wiadomo tylko, że pochodziła z kalskiego. Przed dwoma tygodniami zamordował znowu jedną z nowych kochanek między Miłosną a Wawrem, lecz i tej nazwiska nie wie; wie tylko, że na imię jej było Stasia i pochodziła z Płońska. W ubiegłym tygodniu znaleziono znów dwa trupy kobiety: jeden w okolicach Teresina — był to trup Marii Zuchny, drugi zaś trup, znaleziony pod Świąciami, pow. błońskim, należał do Marii Morow, kochanki, którą sobie sprowadził z Husiatyna. Podał trzy różne nazwiska swoje i trudno wiedzieć, które jest prawdziwe. Pierwsze nazwisko podał Szczepan Banach, drugie Szczepan Peśnik, trzecie zaś Władysław Witkowski. Wszelkie dane jednak przemawiają za tem, że nazywa się on Szczepan Paśnik.

WALKA Z FAŁSZOWANIEM I PRZEMYCANIEM WALUTY.

Kapitałista z Koła Moszek Perec Gocman wraz ze swym krewnym M. Rubinem, przyjechał do Łodzi. Gocman miał ukryte pod podszewką 553 dolary 465 mk. niemieckich i 64.140 mk. polskich. Policja P. obu rentjerów oddała w ręce sędziego pokoju, który skazał Gocmana na 100-l walutą zagraniczną na 4 miesiące więzienia i 100.000 mk. kary i konfiskatę obcej waluty, zaś Rubina na 2 miesiące aresztu i 100.000 mk. kary.

FAŁSZERZ POLSKICH PASZPORTÓW.

— Niejaki Rudolf Angermann, odpowiadał w ubiegłym tygodniu przed sądem wiedeńskim za fałszowanie paszportów polskich, które interesantom sprzedawał po 7000 kor. Fałszerz skazany został na 18 miesięcy ciężkiego więzienia.

BANDYCI W KUFRACH.

P. P. pow. warszawskiego w poszukiwaniu bandytów, operujących w ostatnich czasach w okolicach Warszawy, przeprowadziła szereg rewizji w podmiejskich zaułkach. Poszukiwano kilku opryszków, o których było wiadomo, że trudnią się bandytyzmem. Między innymi przy ul. Tarchomińskiej № 5, w mieszkaniu Otfinowskich, aresztowano dwóch osobników. Policja, opuściwszy już mieszkanie, była zdziwiona nieobecnością syna Otfinowskich, Karola, którego podczas obserwacji widziano, jak wchodził do mieszkania i stamtąd nie wychodził, mimo to w domu go nie znaleziono. Komisarz Nowak nie dał za wygraną i wrócił się do mieszkania Otfinowskich, czyniąc poszukiwania powtórne. Otworzono kufier, w którym była bielizna i pościel i na dnie kufra pod poduszkami znaleziono skurczonego Karola Otfinowskiego, poszukiwanego od czterech miesięcy.

— W Nowosielcach, pow. przeworskiego do proboszcza ks. Pawłowskiego przyszło dwu nieznanych ludzi z prośbą o przechowanie przez noc kufra, sami właściciele zaś poszli szukać noclegu na wsi. Niezwykła wielkość kufra wzbudziła podejrzenie księdza. Gdy zawezwani policjanci otworzyli kufier, okazało się, że siedzi w nim uzbrojony bandyta. Po obezwładnieniu mieszkańca kufra, policja aresztowała obu jego współników i w ten sposób próba obrabowania plebanji została udaremniona.

FAŁSZYWY DELEGAT.

W m. Przeworsku ukazał się niejaki Mieczysław Hochling, warszawianin. Elegancki, młody człowiek, zgłosił się do naczelnika gminy w Studzianach, Marcina Kowalewskiego i w urzędzie gminnym oświadczył wójtowi, iż wydelegowany został przez ministerstwo skarbu celem stwierdzenia płatności deniny po gminach oraz kontroli inspektoratu skarbowego w Przeworsku. Na wieść, iż „delegat” jest przez władzę upoważniony do rewidowania i nawet obniżania wysokości daniny, pomiędzy mieszkańcami obudził się ruch. Na wpływowego gościa zwrócił uwagę posterunkowy m. Przeworska, Wrona. Zażądał legitymacji, a gdy „delegat” przedstawił paszport na inne nazwisko, zaarrestował oszusta i odprowadził do powiatu, gdzie tymczasowo został osadzony w więzieniu.

OBŁAWA NA DWORCU.

— Policja m. st. Warszawy przeprowadza obławę na dworcach, poszukując elementu przestępczego. W tych dniach V-ty komisariat kolejowy przeprowadził obławę na dworcu wileńskim, sprawdzając dokumenty przyjezdnych, wśród których znajduje się wiele osób, nie mających prawa pobytu w Warszawie. Po skończonej rewizji znaleziono walizę na torze kolejowym, którą zostawił jakiś nielegalny „obywatel” i czmychnął. W walizce tej znajdują się kosmetyki, wzięzione z Gdańska do Polski. Kosmetyki znajdują się w urzędzie śledczym.

UJĘCIE WIĘZNI.

— Funkcjonariusze 23 komisariatu P. P. m. st. Warszawy ujęli zbiegłego dn. 28 lutego r. b. z sądu wojkowego Bolesława Seltera, więźnia z domu karnego wojkowego.

ZBRODNICZA RODZINA.

W Bramkach w powiecie świeckim w okropny sposób została zamordowana siewiera rodzina osadnika Jensa. — składająca się z 8 osób. Policja kryminalna świecka wpadła na trop zbrodniarzy. Na mocy podejrzenia zaarrestowano w tych dniach w Lichnowach w tutejszym powiecie zbrodniczą rodzinę: Franciszka Jankowskiego, żonę jego, dwie córki i syna. Jednego syna ujęto już poprzednio w Tczewie. Głównym mordercą jest ojciec, i jak sam się przyznał, prócz tej zbrodni ma jeszcze cały szereg innych na sumieniu i już sam nie pamięta, wiele ludzi zamordował. Cała rodzina trudniła się kradzieżą koni, które następnie przemyciała do Niemiec. Ofiary Jankowskiego, to przeważnie osadnicy Niemcy, którzy zamierzali przenieść się do Niemiec i posiadali pieniądze za sprzedane gospodarstwo. Rodzinę zbrodniarzy odstawił do więzienia w Świecie.

„SHIMMY” NA WSI.

We wsi Gorzków pow. Krasnostawskiego, jeden z zamożniejszych gospodarzy urządził bal, na którym młodzież parobczyńska tańczyła widziany w kabaretach modny taniec murzyński „shimmy”. Pomiedzy innymi syn gospodarski Antoni Łoś, jako jeden z lepszych tancerzy, mając niestety, mniej zręczne i subtelne w ruchach tancerki, narażony został na bolesne potłuczenie nóg, a chcąc zmniejszyć dotkliwość cierpień, zdjął buty i dalej tańczył bosą. Bal zakończył się smutnie, gdyż pozostawione pod stołem buty znikły bez śladu. Zrozpaczony tancerz zwrócił się o interwencję P. P., która sprawcę kradzieży wykryła a buty poszkodowanemu zwróciła.

Z SĄDÓW.

Regulacja długów hipotecznych.

Olbrymiej doniosłości dla naszego życia gospodarczego sprawa regulowania przedwojennych długów hipotecznych, doczekała się nareszcie orzeczenia sądu okręgowego i najwyższego.

Ustawa z dn. 29 kwietnia 1920 r. o przymusowym przerachowaniu zobowiązań rublowych na marki polskie podług kursu 216 mk. za 100 rubli, wyrządziła wielką krzywdę skarbowi państwa i wierzycielom hipotecznym, a rozgoroczenie, spowodowane rzeczoną ustawą w ostatnich czasach, przybrało rozmiary olbrzymie, zwłaszcza, że ofiarami przewalutowania są przeważnie rodziny inteligencji pracującej, doszczętnie zrujnowane, oraz instytucje społeczne, naukowe i filantropijne, których byt oparty dotąd na hipotecznej, uległ zupełnemu zachwianiu. Bez przesady twierdzić wolno, że wierzyciele hipoteczni ulegli wywłaszczeniu.

I oto, zapadło przed kilku dniami w Sądzie Okręgowym warszawskim orzeczenie, które czyni przewrót zupełny w tej pierwszorzędnej doniosłości dla całego kraju sprawie.

W skardze powodowej p. Wacław Szyborski żąda uznania zaofiarowania sumy 18.000 rb. — 38.880 markom polskim wraz z odsetkami, uczynionego przez tegoż p. Antoniemu Osuchowskiemu, znanemu działaczowi i adwokatowi, jako też wyliczenia i żądania przyjęcia w d. 12-7-1921 r. do depozytu sądu za kwitem kasy skarbowej, — za uczynione ważne i dobre, oraz uznania sumy wspomnianej na rzecz p. Osuchowskiego za zapłaconą przez p. Szyborskiego i za wygasłą.

Pełnomocnik powoda adw. Niżyński popierał to żądanie na posiedzeniu sądowym, obrońca zaś pozwanego p. Osuchowskiego, adw. L. Domański, po przytoczeniu szeregu prawnych i faktycznych zasad i wywodów, wnosi o oddalenie powództwa, motywując dla czego mocodawca jego odmówił przyjęcia od dłużnika długu.

Sąd Okręgowy orzekł co następuje:

Żądanie powoda nie znajduje żadnego oparcia w ustawie z dn. 29 kwietnia 1920 r., która nie uchylila przepisów kodeksowych, normujących stosunki umowne. W myśli kod. cyw. powód obowiązany jest zwrócić pozwanemu swemu wierzycielowi, pożyczoną sumę w tej samej ilości, jakości i wartości, jaką od niego otrzymał.

Niewątpliwem jest, że pozwany pożyczyl powodowi 18.000 rb. (przedwojenna wierzytelność) w walucie złotej, mającej obieg bądź w monetach złotych, bądź w banknotach, czyli tak zwanych biletach kredytowych, emitowanych na rachunek b. rosyjskiego skarbu państwa, jako znaki obiegowe i zaopatrzone w napis o obowiązkowej wymianie przez skarbu na złoto, — przeło powód, chcąc korzystać w interesie własnym z uiszczenia z długu, winien oczywiście zwrócić swemu wierzycielowi odpowiednią wartość zapożyczzonego złota.

Rzeczona ustawa z 29-IV-1920 r., istoty ciężcego powodu zobowiązania bynajmniej nie zmieniła albowiem celem jej było jedynie wyrugowanie z obrotu, na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej znaków pieniężnych w walucie rublowej rosyjskiej i zastąpienie ich przez markę polską, jako prawny środek płatniczy.

Mówiąc o znakach pieniężnych w walucie rublowej prawodawca miał niewątpliwie na uwadze nie pieniądze rosyjskie w rozumieniu jednostki monetarnej, lecz papierowe znaki kredytowe, używane jako środek płatniczy w naszym kraju, pozbawione od chwili wybuchu wojny pokrycia w złocie, te bowiem znaki pieniężne nazwane zostały przez prawodawcę „rublami carskimi”, w odróżnieniu od puszczonej w obieg nowych banknotów dumskich, kiereńskich, sowieckich i t. p. Ustawa powyższa nie ma oczywiście zamiaru udzielania korzyści dłużnikom z jawną krzywdą dla wierzycieli, a mając na celu unifikację waluty i mówiąc o obowiązkowym przerachowaniu „rubli carskich” według kursu 216 mk. za 100 rb., jedynie dla celów fiskalnych, podatkowych, zupełnie nie nakazuje przymusowych spłat wierzytelności przedwojennych w markach po 216 za 100 rb., a zakazuje tylko wypłat w rublach, jako nie stanowiących więcej środka płatniczego.

Relacja 100 rubli równających się 216 markom, niewątpliwie zapożyczoną została, z rosyjskiej ustawy o „poszłinnach” z 1903 r., stanowiącej, iż jeden rubel w złocie równa się 2 markom 16 fen. złotej marki niemieckiej, wobec czego relacja ta może być rozumiana tylko w ten sposób, że albo 100 rubli papierowych równa się 216 markom papierowym, albo sto rubli w złocie równa się 216 markom w złocie.

Skoró niespornem jest, że dług załącznity został przez powoda w walucie rublowej, złotej, to oczywiście jest, iż nie może być spłacony w papierowych markach polskich, których wartość dotychczas w drodze prawodawczej ustaioną nie została; w inny sposób dokonywanie spłaty wierzytelności przedwojennej wyrządzałoby krzywdę wierzycielowi z zapewnieniem korzyści dla dłużnika, co oczywiście byłoby niezgodne z zasadami prawa i słuszności.

Zaofiarowanie w tych warunkach przez powoda wymienionej w powództwie sumy i następnie jej zaznaczenie, jako nieodpowiadające wymaganiom ust. 3 art. 1258 kod. cyw. nie może mieć żadnych skutków prawnych — brzmii końcowe uzasadnienie wyroku.

Z tych i innych jeszcze zasad formalnej natury Sąd powództwo p. Szyborskiego oddalił, zasądając odeń na rzecz p. Osuchowskiego 1132 marki kosztów sądowych.

Już po wydaniu powyższego wyroku, zapadło w analogicznej sprawie orzeczenie Sądu Najwyższego, które również kwestję spłat wierzytelności hipotecznych rozstrzyga na korzyść wierzycieli.

WYJAŚNIENIE.

Autor pracy „Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu”, b. sekretarz Generalny Komitetu Narodowego w Paryżu, redaktor Stanisław Kozicki, w Nr. 64 „Gazety Warszawskiej” zamieszcil list do Redakcji, w którym zapytuje, czy jest rzeczą słuszną by „obywatele polscy napastowani byli w pismach wydawanych z funduszy państwowych”, biorąc do tego asumpt ze słów krytyka, piszącego w Nr. 9 Gazety P. P. o jego pracy, iż: „książka przemilcza szereg faktów i poświęcona jest reklamie pewnych osób i pewnych grup”.

Tkwią w tem 2 zasadnicze nieścisłości: I-o Gazeta Policji Państwowej nie jest wydawana za pieniądze państwowe; pod tym względem zarzut Sz. Autora jest całkowicie bezpodstawny.

II-o, krytyka tego, jaki charakter ma ocena działalności grup politycznych dana przez autorów monografii polityczno-historycznych nie może być żadną miarą uważana za „lżenie obywateli”. Może ona być jedynie słuszną lub niesłuszną, umotywowaną, lub nie. Redakcja Gazety P.P. od początku swego istnienia stoi zdala od wszelkich walk partyjnych, przestrzegając najściślejszej obiektywności i z tego względu przyznaje szczerze, iż nieoparty bezpośrednimi dowodami sąd, jakoby Sz. Autor przemilczał pewne fakty, lub reklamował jednostki czy grupy, nie powinien być znaleźć się na jej łamach, słowa więc te kładzie całkowicie na odpowiedzialność sprawodawcy.

Powyższej treści wyjaśnienie Redakcja Gazety P. P. skierowała do Redakcji Gazety Warszawskiej.